Nr. 221. We Lwowie wtorek dnia 13 maja 1902 r. **Rok XXXV.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Wybory uzupełniające do rady państwa.

Lwów 13 maja.

Wybór we Lwowie.

Wczoraj popołudniu, wbrew regule wyborczej Lwowian, ruch wyborców zamiast wzrosnąć, osłabł. Na korytarzach ratuszowych spokój idylliczny. W framudze okna na I piętrze, tuż obok schodów, utrzymują w permanencji służbę członkowie redakcji *Kurjera*. Milczą i lustrują wzrokiem przybywających. Obaj kandydaci krążą 2 godziny po korytarzu I piętra, pragnąc, widocznie obecnością swoją utwierdzić wiarę w swych zwolennikach.

O godzinie 6 pozamykano sale i poczęto obliczać głosy. Rezultat obliczenia następujący:

W sali	Oddano głosów	Otrzymali Głąbiński	Otrzymali Stapiński	Uznano za niew.	Rozstrzel.
I	850	492	351	5	2
II	749	368	372	2	7
III	834	436	395	3	—
IV	820	455	361	3	1
V	806	434	368	2	2
VI	975	537	433	5	—
Razem	5.034	2.722	2 280	20	12

Po jednym głosie otrzymali: Ernest Thorn, Jan Lewakowski, dr. Karol Lueger, burmistrz wiedeński, Karol Misiński radca i Jan Daszyński.

Absolutna większość głosów wynosi 2.508, wobec czego **posłem m. Lwowa wybrany został prof. Głąbiński.**

Pomimo więc szalonej agitacji, rozwiniętej przez ludowców, kandydat ich p. Stapiński upadł. Wyborcy lwowscy głosowaniem tem dali dowód, że nie chcą mieć reprezentantem swym w Wiedniu awanturniczego kuglarza politycznego, lecz człowieka poważnego, męża nauki, którego zdanie zaważy nieraz na szali i w Kole polskiem i w pełnej izbie i który już dał dowody, że potrafi bronić interesów miasta.

Udział wyborców w głosowaniu był bardzo słaby, gdyż nie głosowała nawet połowa upoważnionych do głosowania. Stało się to wskutek tego, że wielu wyborców obawiając się teroryzmu, nie szło głosować.

* *

Wybór w okręgu Tarnopol-Brzeżany.

Wczoraj odbywał się także wybór uzupełniający do rady państwa z miast Tarnopol-Brzeżany. W Brzeżanach na 986 uprawnionych wyborców, głosowało przy wczorajszym wyborze 778. Adwokat lwowski dr. Władysław Dulęba otrzymał 733 głosów, adwokat tarnopolski dr. Michał Landau 44 głosów, jedną kartkę oddano próżną.

W Tarnopolu, gdzie żydzi tamtejsi rozwinęli ogromny teroryzm, dr. Landau uzyskał 939 głosów, dr. Dulęba 438 głosów.

Razem więc otrzymali dr. Dulęba 1.171 głosów, dr. Landau 983.

Posłem wybrany dr. Władysław Dulęba.

Rada państwa.

(*Telegramy Dziennika polskiego*).

Wobec naprężenia stosunków między Austrją a Węgrami, zależy rządowi austrjackiemu wiele na tem, aby parlament austrjacki wbrew twierdzeniom prasy wiedeńskiej, udowodnił swą żywotność. Dlatego też czyni rząd kroki, aby w tym tygodniu jeszcze można było ukończyć dyskusję budżetową. Dziś odbędzie się w tej sprawie konferencja przewodniczących klubów. Możliwem to byłoby tylko wówczas, gdyby codziennie były dwa posiedzenia i gdyby znaczna liczba posłów skreśliła się z listy mowców.

Wczorajsze atoli posiedzenie wcale nie było zachęcającem w tej mierze. Poseł Fressl zabrał przeszło godzinę czasu swym wnioskiem naglącym, który był tak ważny, że gdy p. Fressl twierdził iż przebity przez żandarma wyborca czeski umarł, p. Koerber odpowiedział, iż ów wyborca jest zupełnie zdrów. Mimowoli przypomina się tu znana anegdota kołomyjska. Oto podczas jakichś zamieszek w Kołomyi, przybiegł do starosty jakiś żyd i zaczął wołać, iż w mieście jest już siedm trupów. Gdzie są one? — pyta przestraszony starosta. Jeden to ja — odpowiada żyd — a sześć innych, to zaraz tu przyjdzie. Tak samo udało się i p. Fresslowi z uśmierceniem wyborcy, który zupełnie zdrów dopiero ze sprawozdania z posiedzenia wczorajszego dowie się, że właściwie już nie żyje.

Po załatwieniu tego wniosku przystąpiła izba do porządku dziennego.

P. Piepes-Poratyński licząc się z czasem wygłosił mowę krótką, ale pełną trafnych rzeczy i pięknych myśli.

Natomiast p. Ellenbogen zajął 3 godziny czasu; na tych dwóch mowach posiedzedzenie się zakończyło.

Przebieg wczorajszego posiedzenia był następujący:

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 13 maja. Posiedzenie wczorajsze rozpoczęło się o godz. 3½ popoł.

Wniosek nagły.

P. Fressl i towarz. zgłaszają wniosek nagły w sprawie rozwiązania zgromadzenia w Vyszkowie (Wischau) na Morawach, przyczem żandarmi zabić mieli jednego chłopa.

P. Fressl uzasadnia wniosek i opisuje zajścia na tem posiedzeniu. Powiada, że reprezentant rządu niesłusznie zgromadzenie rozwiązał. Żandarmerja wystąpiła z całą bezwzględnością, tak, że jeden z uczestników, człowiek zupełnie niewinny, został bagnetem pchnięty przez żandarma i w dwie godziny później zmarł. Mowca żąda przeprowadzenia ścisłego śledztwa, ukarania winowajcy i przeznaczenia pewnej sumy dla rodziny zmarłego.

Mowa prezydenta gabinetu.

Prezydent ministrów dr. Koerber przedstawia urzędowy opis stanu rzeczy. Wynika z tego, że p. Fressl na owem zgromadzeniu w gwałtownej mowie zaatakował władze rządowe. Obecny zastępca rządu zwrócił się do przewodniczącego z prośbą, aby mowcę skłonił do miarkowania się. Gdy Fressl mimo to w dalszym ciągu wprost zarzucił rządowi, że przekupuje posłów (głosy: słuchajcie, słuchajcie!), zgromadzenie zostało rozwiązane. Wezwania jednak do rozejścia się nie usłuchano, przewodniczący pozostał na miejscu, a p. Fressl dalej mówił, wybijał pięściami o stół i krzyczał do urzędnika: To jest gwałt! Siadaj pan, albo wynoś się stąd! (Głosy: słuchajcie, słuchajcie!)

Wszelkie usiłowania, aby zebranych skłonić do rozejścia się, spełzły na niczem, musiano zarekwirować żandarmerję. Ale i na jej widok rozchodzić się nie myślano, a jeden z uczestników wyraźnie wzywał do pozostania i „w imieniu ustawy“ kazał mowcy mówić dalej. (Wesołość.)

Aresztowano tego człowieka. W natłoku przy wyjściu żandarm pchnął bagnetem robotnika Piotra Tauscha. Dotychczas niewyjaśnionem jest jeszcze w jaki sposób się to stało. Tausch podług zdania lekarzy szpitala w Bernie, gdzie się znajduje, może za kilka dni zupełnie zdrów opuścić szpital, jeśli nie zajdą komplikacje. (Wesołość).

Co się tyczy legalności użycia broni, nie można bynajmniej uczynić zarzutu organom rządowym.

Ponieważ nikt więcej nie był zapisany do głosu, przemawia jeszcze Fresl i nazywa twierdzenia dra Koerbera, rzekomo fałszywie przez podwładne organa poinformowanego, — kłamstwem.

Prezydent izby wzywa mowcę, aby się miarkował.

Fresl zaprzecza, jakoby na zgromadzeniu mówił o przekupywaniu posłów przez rząd, mówił tylko, że „rząd odwraca posłów od polityki narodowej, zajmując ich polityką ekonomiczną.

Nagłość wniosku odrzucono.

Budżet ministerstwa kolejowego.

Przystąpiono do dyskusji nad budżetem ministerstwa kolejowego.

Mowa p. Piepesa-Poratyńskiego.

P. Piepes-Poratyński omawia skomplikowaną organizację centralnego urzędu kolejowego, który tylko dzięki nadzwyczajnym zdolnościom szefa rządu i dzielności współpracowników spełnia swe zadanie. Porusza kwestję braku wagonów towarowych, co jest zwłaszcza w krajach rolniczych klęską, a szczególnie przy wywozie bydła daje się uczuć. W ostatnim czasie nastąpiło pod tym względem polepszenia.

O ile pod wyżej wymienionymi względami wskazana by była decentralizacja, o tyle znowu co do służby statystycznej dobra by była centralizacja. Potanienie ruchu dałoby się osiągnąć, gdyby zarząd kolejowy starał się więcej o techniczne udoskonalenia. Racjonalne zastosowanie się do postępu wiedzy technicznej jest konieczne. Dziwnie zatem wygląda wstawiona do budżetu na doświadczenia techniczne suma, której mała fabryka mogłaby się powstydzić. Węgiel w lokomotywach powinno się zastąpić odpadkami ropnymi, a szczególnie olejem skalnym. Podnoszone tak często żale na deficyt kolei państwowych, uważa mowca za niesłuszne i sądzi, że dotyczące cyfry budżetu są zbyt pesymistyczne.

Nie ulega wątpliwości, że Austrja z powodu stosunku do Węgier zmuszona jest budować koleje wyłącznie strategiczne, podczas gdy Węgry nie budują żadnej kolei, którąby nie miała zarazem znaczenia ekonomicznego. Należałoby znaleść klucz, według którego do pokrycia kosztów kolei strategicznych w Austrji miałby się przyczynić pewną kwotą rząd węgierski (głosy: słuchajcie). Co się tyczy podniesienia taryf kolejowych najwięcej ucierpiałyby na tem Galicja, dla tego mowca stanowczo się przeciw temu oświadcza. (Potakiwania u Polaków).

Mowca zbija twierdzenie o bierności Galicji wykazując cyfrowo, że Galicja także co do dochodów z kolei jest najintratniejszą z całej sieci austriackich kolei. Galicyjska sieć kolejowa daje o 5·7 wyższe dochody w stosunku długości sieci galicyjskiej do takiej samej długości sieci kolei austrjackich. Mowca wzywa ministra, aby wziął w obronę galicyjskie koleje lokalne i więcej się niemi opiekował.

Wykazuje potrzebę linij: Borysław-Stebnik i Lwów-Winniki-Podhajce. Galicję często spotykał zarzut zacofania na polu przemysłu. Nie chodzi o jakąś walkę konkurencyjną, tylko o to, aby kontrast w stosunku do innych był mniejszy. Polacy wszakże mieli i mają zawsze misję po-

granicza kultury zachodniej wobec wschodu. Jeżeli były i u nas ciężkie czasy, jeżeli inne narodowości nas Polaków wyprzedziły na polu rozwoju przemysłu, to nie wynika stad, aby obecne dążenia Polaków, by innym dorównać, miały na każdym kroku natrafiać na przeszkody. Od dążeń tych nie odstąpimy, lecz będziemy je rozwijali z „beznamiętną wytrwałością.“ (Oklaski, mowca odbiera gratulacje).

Mowa p. Ellenbogena.

Poseł Ellenbogen podnosi szereg zarzutów przeciw zarządowi kolejowemu, wytyka niewłaściwą politykę oszczędnościową, żali się na przeciążenie personalu kolejowego, prosi ministra, aby położył kres nadużyciom wobec służby kolejowej i prześladowaniu jej za polityczne przekonania. W Galicji zdarzyło się, że przełożeni biją służbę kolejową, mowca przytacza szereg wypadków. Domaga się ustanowienia przepisów dyscyplinarnych.

Zamknięcie posiedzenia.

P. Zazvorka wnosi, aby przeliczyć obecnych w izbie posłów.

Prezydent izby stwierdza, że nie ma kompletu i posiedzenie zamyka o godzinie ½8 wieczorem.

Następne posiedzenie dziś o godz. 10 przed południem.

Interpelacja Koła polskiego.

Wiedeń 13 maja. Koło polskie wniesie do ministra oświaty interpelację w sprawie zakazu wieców na technice lwowskiej. Interpelanci zapytywać będą czy zakaz ten jest prawdą i jaki był jego powód.

Delegacje wspólne.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Budapeszt 13 maja. Wczoraj po południu zebrała się komisja dla spraw zagranicznych delegacji węgierskiej.

P. Rakovszky wnosi, aby delegacja nie obradowała nad budżetem wspólnym, bo wysokość kwoty na rok 1903 nie jest jeszcze uchwalona.

Prezes gabinetu Szell oświadcza się przeciw temu, bo chodzi o rozdział sum już uchwalonych.

Wniosek Rakovszky'ego odrzucono.

P. Falk, zagajając dyskusję budżetową, wyraża zadowolenie z wywodów hr. Gołuchowskiego o trójprzymierzu i mającem z niem te same cele dwuprzymierzu. Zapytuje, czy były jakie konkretne przyczyny ustępu *exposé*, że minister spodziewa się, iż Rosja z tą samą lojalnością dotrzyma umowy, jak Austrja. Ustęp ten wywołał był powszechne zdziwienie. Mowca wyraża zgodność z wywodami ministra, porusza tylko sprawę nowej rumuńskiej ustawy przemysłowej, która t. zw. „cudzoziemcom“ zakazuje trudnić się przemysłem. Znawcy stosunków twierdzą, że ustawa ta zwraca się szczególnie przeciw żyjącym w Rumunji austrjackim i węgierskim poddanym.

Mowca kończy pochwałą polityki ministra spraw zagranicznych, wyrażając mu uznanie i zaufanie.

Hr. Gołuchowski oświadcza, że w stosunkach z Rosją należy pamiętać, iż nie chodzi o pisemną umowę, lecz o wzajemną wymianę zapatrywań, by każdy wypadek zgodnie załatwić. Minister za dalekim był od tego, aby wątpić w szczerą wolę Rosji. Zaznacza tylko, że w wypadkach na Wschodzie często szczera wola Rosji nie wystarczy, ale musi się użyć pewnych środków przeciw rozmaitym prądom.

Nowa ustawa przemysłowa w Rumunji jest analogiczna z ustawą austrjacką i węgierską. Co się tyczy specjalnie żydów rumuńskich, ich stosunek jest obecnie osobliwy. Dawniej byli oni pod ochroną Austro-Węgier. Gdy od roku 1888 na podstawie zmiany przepisów ze strony Austrji, przestali być pod opieką monarchji, a Rumunia nie uznała ich za swych obywateli, przyszło do tego, że przynależności ich definitywnie nie można określić.

Wobec tego nie możemy mieszać się do tych spraw i musimy się ograniczyć do odwrócenia niepożądanych skutków owej ustawy t. j. zapobieżenia, aby pozbawieni pracy do nas emigrowali.

Minister oświadcza w końcu, że od rządu rumuńskiego otrzymał uspokajające wyjaśnienia i spodziewa się zadowalającego uregulowania sprawy.

P. Hollo (z partji Ugrona) porusza sprawę świty arcyks. Franciszka Ferdynanda, której skład zdaniem mowcy sprzeciwia się ugodzie z r. 1867. Zaznacza, że zakres działania ministerstwa spraw zagranicznych coraz bardziej wzrasta i staje się podobnym do stanowiska kanclerza. Występuje przeciw trójprzymierzu.

P. Papp polemizuje z poprzednikiem co do świty arcyksięcia. Niemożliwem jest przecież przypuszczać, by arcyksiążę usiłował naruszyć dualizm. Broni trójprzymierza. Życzy sobie, by język węgierski był przedmiotem egzaminów dla *attachés* konsularnych.

Następnie zabierali głos: Eugeniusz Ziehy, Stefan Tisza, Rakovszky, Hodossy, poczem dyskusję odroczono do środy godziny 11 przed południem.

Z sejmu węgierskiego.

(Tel. Dz. Polskiego).

Budapeszt 13 maja. Na początku wczorajszego posiedzenia prezydent hr. Apponyi wspomniał o strasznej katastrofie na wyspie Martinice i prosił, aby wobec tego, że parlament francuski nie jest obecnie zebrany, rząd węgierski wyraził rządowi francuskiemu imieniem narodu węgierskiego współczucie.

Następnie przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę o kolejach bośniackich i przystąpiono do dyskusji nad ustawą finansową.

P. Franciszek Koszuth krytykuje ostro rząd, szczególnie za jego zachowanie się w rokowaniach ugodowych. Obecnie — powiada — dr. Koerber występuje z ogromnemi żądaniami, a w jego wyprawie przeciw Węgrom towarzyszą mu wszystkie stronnictwa austrjackie. Mowca oświadcza, że nie chce wyprawy tej właściwem nazwać mianem.

P. Edmund Bartha woła: To jest wyprawa zbójecka!

P. Pichler do Szella: Nawet pana prasa austrjacka nie uszanuje.

Prezydent ministrów Szell do Pichlera: Dziękuję panu za współczucie.

P. Koszuth zaznacza dalej z ubolewaniem pogłoskę, iż w ekonomicznej walce między Węgrami a Austrją korona stoi po stronie Austrji.

Szell: Pogłoska ta jest nieprawdziwą!

Koszuth obstaje przytem, że pogłoska ta jest prawdopodobna.

Szell: Ona jest nieprawdziwą!

P. Koszuth upatruje prawdopodobieństwo tej pogłoski w tem, że stronnictwa austrjackie, które się wzajemnie zwalczają, w walce przeciw Węgrom są jednomyślne i gdy im się uda uzyskać korzystną dla Austrji ugodę, to także między sobą później zawrą pokój.

Również na temat ugody obiegają niepokojące wieści tak n. p., że ugoda ma być zawarta na 20 lub 25 lat, że cła przemysłowe mają być podwyższone i t. p. Mowca przyznaje, że Szell uczciwie walczy przeciw rządowi austrjackiemu, ale oświadcza zarazem, że jeśli gabinet Szella wobec Austrji okaże się słabym, to wywoła to natychmiast parlamentarne powstanie, na którego czele stanie stronnictwo niezawisłych.

Mowca wygłasza te słowa także pod adresem tego, ktoby po Szellu ewentualnie chciał objąć ster rządów.

Przemawiał następnie p. Molnar ze stronnictwa ludowego i kilku innych posłów, poczem rozprawę przerwano.

Następne posiedzenie dzisiaj.

40 tysięcy osób zginęło.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Paryż 13 maja. Ajencja Havasa donosi z Fort de France pod datą wczorajszą: Koło St. Pierre wybrzeże i morze jest na odległość jednej mili zawalone szczątkami okrętów. Chmury popiołu unoszą się nad miastem. Na ulicach mnóstwo trupów. Domy w gruzach. Tylko kilka ścian stoi całych. Zegar szpitalny nietknięty, wskazuje godzinę 7 minut 50. W całem mieście nie ma kropli wody. Wszędzie tylko ruiny i trupy. Ciągle słyszeć się daje podziemny huk i grzmoty. Piwnice banków w Martinice nienaruszone. Znaleziono tam papiery wartościowe i gotówkę na sumę przeszło 2 miljonów franków. Przewieziono je do Fort de France. Obecnie czynią się jeszcze poszukiwania w bocznych piwnicach banków, gdzie się znajdują pieniądze publiczne i depozyty wielkich firm handlowych.

Komendant okrętu Suchet donosi, że w północnej części wyspy, gdzie ziemia jest bardzo miękka, tworzą się rysy i powstają nagle wielkie rozpadliny. Ludność stamtąd na szczęście się wyratowała. Mnóstwo ludzi z St. Pierre jest obecnie bez dachu. Z Guadalupą, Barbodos i innemi miejscowościami komunikacja niemożliwa. Około 4000 osób z okolic przewieziono do Fort de France. Wielu mieszkańców udaje się na wyspy sąsiednie.

Nowy Jork 13 maja Podług doniesień z St Thomas, liczba ofiar na wyspie St. Vincent wynosi 500 osób. Także Fort de France ma być zagrożony.

Paryż 13 maja Car Mikołaj II wystosował do prezydenta Loubeta telegram, z wyrazami współczucia, z powodu katastrofy na wyspie Martinice.

Król angielski Edward, nadesłał 25.000 franków tutejszemu komitetowi ratunkowemu.

Paryż 13 maja. Prezydent Loubet ofiarował 20.000 franków na pomoc dla ofiar z St Pierre. Na ten sam cel subskrybowała rada gabinetowa 5500 franków.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Odznaczenia.

Wiedeń 13 maja. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał radcy budownictwa Henrykowi Stahlowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Mianowania

Wiedeń 13 maja. Cesarz zamianował radcę budownictwa Sylwestra Hawryszkiewicza starszym radcą budownictwa; nadał radcom budownictwa Józefowi Saremu i Romanowi Ingardenowi tytuł i charakter starszych radców.

Przeniesienia.

Wiedeń 13 maja. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunkta sądowego dra Tadeusza Lachowca z Oleska do St. Sambora.

Wybory do rady miejskiej w Krakowie.

Kraków 13 maja. Obliczenie wyniku wyborów do rady miasta ukończyło się o godz. 8 wieczorem. Wynik jest następujący: Na 1136 uprawnionych głosowało 1028 wyborców. Otrzymali: 1. prof dr. Józef Rosenblatt (umieszczony na obu listach) 942 głosów, 2. adwo- dr. Adolf Gross 668, 3. poseł Ignacy Daszyński 656, 4. bankier Juda Birnbaum 651, 5. lekarz dr. Ludwik Lustgarten 648, 6. adwokat dr. Herman Seinfeld 647, 7. adwokat dr. Rudolf Frühling 639, 8. kupiec Mojżesz Schmelkes 637, 9. August Miedniak, właściciel realności, starszy cechu restauratorów 633 i 10. kupiec Roman Drobner 619 głosów. W ten sposób przeszli kandydaci, popierani przez obóz demokratyczny, partje niezawisłych żydów i partję socjalno-demokratyczną. Natomiast lista żydów umiarkowanych pozostała w mniejszości. Prezydent Friedlein otrzymał tylko 397 głosów, lekarz dr. Maksymiljan Kohn 386, inni poniżej tej cyfry, a ostatni 346 głosów. Rozstrzelonych głosów było 61.

Rozruchy chłopskie.

Petersburg 13 maja. Dziennik urzędowy ogłasza szczegółowy opis rozruchów w kilku okręgach guberonij połtawskiej i charkowskiej w dniach od 28 marca do 30 kwietnia b. r. Pod pretekstem, że nie mają środków do życia, napadli chłopi z okolicy Konstantynogradu na stodoły, zrabowali je, oraz uprowadzili bydło.

28 marca napadła wielka liczba chłopów na Karlówkę, należącą do ks. Meklemburskiego. Tam kazali sobie dać klucze od stodół i zrabowali kilka miljonów pudów kartofli. Odtąd ekscesy wzrastały.

Całe gromady chłopów wiodąc za sobą 300 do 400 wozów, rabowały posiadłości większych właścicieli i zamożniejszych włościan, zabierały wszystko co było w stodołach, narzędzia rolnicze i bydło. W pewnej miejscowości, 10 mil od Połtawy, napadnięto na młyn. Sprowadzone tu dwie kompanie wojska dały ognia. 2 chłopów zabito, 7 raniono.

Wiec miast niemieckich.

Berlin 13 maja. Wiec 77 miast niemieckich, odbyty przy współudziale 800 reprezentantów, uchwalił jednomyślnie rezolucję, w której oświadcza się przeciw wszelkiemu podwyższaniu ceł na środki żywności.

O grę hazardową w Jockej klubie.

Wiedeń 13 maja. Tutejszy sąd krajowy jako wyższa instancja odrzucił rekurs Szemerego przeciw zasądzeniu go za grę hazardową w Jockej klubie na 1000 koron grzywny i na wydalenie za granicę.

Wiedeń 13 maja. *Wiener Abendpost* donosi, że według mającego wkrótce wyjść zarządzenia ministerstwa kolei, będą urzędnicy i aspiranci kolei państwowych nosili w czasie służby bluzy, co natomiast po za służbą będzie zakazane.

Budapeszt 13 maja, Budapeszteńskie Towarzystwo bankowe, uchwaliło na wczorajszem walnem zgromadzeniu likwidację, którą powierzono węgierskiemu powszechnemu Bankowi kredytowemu.

Wiesbaden 13 maja. Przybył tu Pobiedonoscew.

Rzym 13 maja. Dnia 23 maja przyjmie papież na posłuchaniu szacha perskiego.

Kopenhaga 13 maja. Biuro Ritzaua donosi, że prezydent Loubet ma zamiar w powrocie w Petersburga złożyć krótką wizytę także w Kopenhadze.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 13 maja.

W „Domu narodnym": Wykłady prof. W. Lutosławskiego: „O królu duchu" Słowackiego". Początek o godzinie 6 wieczorem.

Koncert muzyki wojskowej w Ogrodzie miejskim. Początek o godzinie 5½ popołudniu.

Teatr miejski: „Piękna z Nowego Jorku", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (13): Serwacego. — Cichosława. — (30): Jakowa ap. Wschód słońca o godzinie 4 minut 30, zachód o godzinie 7 minut 24.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 6° R. Deszcz.

Z teatru. Wczoraj po raz pierwszy wprowadzono na naszą scenę farsę Pawła Bilhauda i Maurycego Hennequina p. t. „Wazon japoński". Utwór, wonią swą przypominający atmosferę tinglu, zajmuje się historją sprytnych kobietek, które zdradzają swych mężów, a czynią to z ogromnym humorem, zmieniając kochanków, jak rękawiczki. O etyce, lub wyższym jakimś polocie, mowy tu nie ma; wesołe błazeństwa, bardzo śliskie, często aż nadto drastyczne dowcipy, komiczne epizody, sytuacje nielogiczne, nieprawdopodobne, a wszystko razem równie lekkie, jak — nieprzyzwoite, oto sztuka francusckich farsistów. Śmiać się na niej można, ale niedługo, bo niebawem budzi się niesmak i jakiś wrodzony wstyd z tego, iż patrzy się i słucha tego wszystkiego tak publicznie. Panie zwłaszcza znajdują się w trudnej sytuacji.

Słyszeliśmy, że wykreślono ze sztuki bardzo wiele ustępów i dowcipów, jako u nas wprost niemożliwych. Szkoda, że nie zwrócono uwagi, iż cały podkład sztuki jest pornografją, która naszemu repertoarowi nie przysporzy chyba wawrzynów.

Grano farsę wybornie, żywo i z tryskającym humorem. *Kl. K.*

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 12 maja. *(Targ na woły).* Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 4.784 sztuk. W tem było z Galicji 630, z Bukowiny — sztuk.

Przebieg targu spokojny.

Ceny podniosły się o 33 hal.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 0 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 40 sztuk po 56—62 k., 312 sztuk po 63—69 k., 257 sztuk po 70—76 k., 10 sztuk po 77 do 80 za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 52—66 k. krowy podtuczone po 52—64 k.; bydło chude dla masarzy po 40—52 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Wiedeń** 12 maja. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 669 75, Akcje węg. Zakł. kred. 684·—, Akcje Anglobanku 270 —, Akcje Unionbanku 544·— Akcje Laenderbanku 427·—, Akcje Bankvereinu 452 50 Akcje Bodencredit 926·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 662·—, Akcje kolei południ. 46·—, Akcje tramw. lit. a) 283 75, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal 470·—, Akcje kolei Północnej 5780, Akcje kolei Czerniowieckiej 570 —, Akcje Alpiny 410 —, Akcje Rima Muranji 511·75, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1504·—, Akcje fabryki broni 339 —, Akcje tureckie tytoniowe 291·—. Oblig. węg. indemn. 97·65, Renta majowa 101·65, Austrjacka koron. 99 55 Węgierska renta koron. 97·65, 4% l. listy Tow. kred. ziemsk. 96 50 4 proc. listy Banku kraj. 97·—. 4 i pół proc. listy Banku kraj 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 96·25, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·60, 5 proc. listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig. propin. 99·25, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·50 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94·—, Losy tureckie 106·75, Marki 117·35, Ruble 253·—.

Wiedeń 12 maja **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 267·—; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 263·—; Tow żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 286·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 254 60; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 83·25; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 106·75. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19 10; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł 433·50; Clary 40 zł. m. k. 173·—; Pożyczka m Insbruku 20 zł. 82·—; Losy m. Krakowa 20 zł, 74·50 Pożyczka m. Lublany 20 zł. 74·—; Ofen 40 zł. 192·—; Palffy 40 zł. m. k. 189·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł.

Tymczasem pilnujmy cesarza; ten Toussac nie jest pierwszym lepszym spiskowcem...

W tej samej chwili zdawało mi się, że czuję pod brodą wielki palec tego bydlęcia olbrzymiego i uprzytomniłem sobie, jakim strachem przejmował mnie ostatniej nocy.

— Tak — odrzekłem — to jest jeden z najniebezpieczniejszych ludzi.

— Cesarz za chwilę zobaczy się z panem — zaczął generał Savary. — Bardzo jest zajęty; pomimo to kazał mi powiedzieć, że da panu posłuchanie.

Uśmiechnął się uprzejmie i odszedł.

— Dobrze idzie! — rzekł Gérard, zacierając ręce. — Znam takich, którzy dużoby za to dali, żeby Savary tak do nich przemówił, jak do pana. Cesarz napewno uczyni coś dobrego dla pana. Baczność! kochany panie, pan Talleyrand we własnej osobie idzie ku nam.

Rzeczywiście, zbliżała się kulejąc, osobistość niezwykłej powierzchowności. Talleyrand musiał mieć już lat pięćdziesiąt. Szeroki był w plecach, lecz jedna noga krótsza pochyliła mu całą postać.

Szedł wolno, utykając i opierając się na lasce o srebrnej gałce. Ubrany był czarno bez żadnych haftów i w jedwabnych pończochach tego samego koloru; lecz taka dostojność biła od niego, że wszyscy usuwali się przedynim i kłaniali.

— Pan de Laval? — zapytał, badając mnie wzrokiem surowym.

Odpowiedziałem skłonieniem głowy.

Podzielałem antypatję mojego ojca dla tego księdza renegata, polityka wiarołomnego, tego szlachcica-królobójcy.

Jednak był tak uprzejmym, tak dobrodusznym, iż nie mogłem mu się oprzeć.

— Z krewnym pana, de Rohan, bawiliśmy się dziećmi. Dawno już temu, niestety!... Ile zmian, ile przewrotów od

X.

W przedpokoju cesarskim.

W obozie w Boulogne stało 150 tysięcy piechoty i 50 tysięcy konnicy, to znaczy tyle, ile wynosi ludność wielkiego miasta Francji.

Obóz podzielony był na cztery oddziały: skrzydło prawe, skrzydło lewe, obóz Vimereux i obóz Ambleteuse.

Wszystko rozkładało się na szerokości jednej mili i ciągnęło brzegiem morza na długości sześciu mil.

Od strony lądu obóz nie był obronny, lecz od strony morza wybrzeża broniły silne baterje, armaty i moździerze olbrzymich rozmiarów.

Baterje ustawiono na wzgórzach; pozycja ta zdwajała moc strzałów i pozwalała dochodzić pociskom, aż na pomost okrętów angielskich.

Prześliczny i ciekawy widok tego obozu w rannej godzinie!

Namioty, więcej niż od roku ustawione, wyglądały elegancko.

Prawie wszystkie miały ogródki, a żołnierze o twarzach spalonych, z pozawijanemi rękawami, gracowali, kopali, podlewali kwiaty, jakby to było jedynem ich zajęciem.

Inni znów czesali włosy, czyścili kredą kamasze i pasy, polerowali broń. Lecz zaledwie na nas spoglądali, gdyż patrole konne przechodziły w różnych kierunkach.

Szeregi namiotów tworzyły ulice z nazwami, wypisanemi na blachach.

„Minęliśmy kolejno ulice: „Arcole", „Kleber", „Egipt" i „Artylerji latającej" zanim dotarliśmy do kwatery głównej.

Cesarz obecnie sypiał w Pont-de-Briques, małej wiosce, o cztery mile w głąb lądu, lecz w dzień był w obozie, gdzie odbywał radę wojenną nieustającą.

Tu także przyjeżdżali ministrowie, rezydujący w Pont-

56·50; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·15; Losy ksiąd. arc. Rudolfa 10 zł. 80·—; Salma 40 zł. m. k. 234·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 77·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 265·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 426·50

— **Wiedeń** 12 maja. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 17·70 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja silna. Spirytus od koron 38·— do —·—. Tendencja stała.

— **Berlin** 12 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 210·40, Staatsbahny 142·25, Disconto Comandit 183·40, Berlińskie Tow. handl. 152·60, Laura 199·60, Bochumery 194·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·20, Kolej warszaw. wied. 174·—, Kolej morza Śródziemnego 86·50, Kolej Meridionalna 126·60, Losy tureckie 112·50, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 171·40, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 311·—, Lombardy 14·90, Kolej Henry 94·10, Niemiecki bank narodowy 110·60, Kanada Profered 124·—; Akcje żeglugi hamburskiej 106·90.

— **Berlin** 12 maja. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus 33·70.

— **Frankfurt** 12 maja. Austr. kredyty 216·60; Kolej państw. 142·40; Laura —·—; Disconto 183·50; Alpiny —·—.

— **Paryż** 12 maja. 3% renta 101·12; mąka 26·75.

NEKROLOGJA.

†

ANTONI KOSTKA

przemysłowiec i obywatel miasta Lwowa

po krótkiej a ciężkiej słabości, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 12 maja 1902 r. w 54 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 14 maja b. r. o godzinie 4 tej po południu z domu żałoby przy ulicy Ormiańskiej l. 4 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 12 maja 1902.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Apolonia z Kalicińskich Kornecka

żona kupca

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła d. 12 maja br., przeżywszy lat 27

Pogrzeb odbędzie się dnia 14-go maja b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Kurkowej l. 8 na cmentarz Łyczakowski, do grobowca rodzinnego, na który w smutku pozostały mąż z rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Z bar. Brockhusenów Matylda Jasińska

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 12 maja 1902 r., przeżywszy lat 61.

Pogrzeb odbędzie się dnia 14 maja 1902 r. o godzinie 5-tej po południu z gmachu szpitala głównego (Pijarów 7) na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który w smutku pogrążony syn krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 12 maja 1902.

„Concordia“. A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Baran.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Baran i Milski Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

de-Briques, lub dowódcy różnych oddziałów armji, na narady i po rozkazy.

Przybyliśmy przed namiot widziany z wysokości wzgórz piaszczystych. Służył on za przedpokój do sali obrad i prywatnego apartamentu cesarza, składającego się tylko z pokoju sypialnego i z biura.

Silny oddział grenadjerów trzymał wartę, z bagnetami zatkniętemi na fuzjach.

Zeskoczyliśmy z koni.

Zbliżył się oficer służbowy, zapytał o nazwisko i odszedł.

Powrócił za chwilę w towarzystwie generała Duroc, człowieka czterdziestoletniego, suchego, o twarzy surowej i spojrzeniu podejrzliwem.

— Pan de Laval? — odezwał się do mnie z miną kwaśną.

Ukłoniłem się po wojskowemu.

— Poruczniku, potrzebujemy ciebie — dodał zwracając się do Gérarda.

— Przebacz, generale, ale jestem osobiście odpowiedzialny za pana de Laval...

— Wejdź zatem.

Weszliśmy do namiotu. Pełen był oficerów różnej broni i różnych stopni.

Mundury oficerów marynarki wyglądały jak ciemne plamy pośród mundurów błyszczących złotymi haftami.

Wielu siedziało na ławkach pod ścianami płóciennemi, lecz po większej części stali, rozmawiali głosem przyciszonym i gestykulowali.

W końcu przedpokoju były drzwi do sali obrad.

Od czasu do czasu jakiś adjutant pukał lekko do tych drzwi, które otwierały się zaraz, wpuszczały go i zamykały bez szelestu.

Jakaś tajemniczość unosiła się ponad tem zgromadzeniem, jakby obawa pełna szacunku, czy niepokój, który wybijał się na twarzach i cień troski rzucał na czoła.

— Nie potrzebujesz się pan niczego obawiać — rzekł do mnie młody mój towarzysz — będziesz dobrze przyjęty.

— Skąd pan to wnosi?

— Z przyjęcia generała Duroc. Na tym djabelskim dworze, jeżeli cesarz się uśmiechnie, wszyscy się do pana uśmiechają, aż do prostego lokaja; lecz, na wszystkich szatanów! niech cesarz się zmarszczy, wszyscy się na pana krzywią, do ostatnie pomywacza. A co najnieznośniejsze, że nigdy się nie wie, za co się dostało uśmiech lub zmarszczenie czoła. To też wolę być skromnym porucznikiem, bez grosza w kieszeni, szarżować na nieprzyjaciela na czele mojego eskadronu, czuć pod sobą dobrego konia, słuchać brzęku szabli o ostrogi, niż posiadać pałac pana Talleyrand'a z jego stoma tysiącami liwrów dochodu.

Czy sprawdzi się przewidywanie porucznika Gérarda?

...Cesarz przyjmie mnie w sposób nieobrażający?... Czyż nie byłem dla niego atomem niedojrzanym w tem nagromadzeniu ministrów, dyplomatów wojskowych, a wszystko ludzi talentu lub zasługi?... Czem mogłem wyróżnić się z tłumu? W dodatku, jak ja się zachowam w obliczu tego władcy, który podbijał narody i dla którego najgroźniejsza armja w Europie była tylko narzędziem polityki i ambicji?...

Podczas kiedy zastanawiałem się nad tem wszystkiem, młody człowiek w eleganckim mundurze zbliżył się do mnie. Pomimo, że bardzo się zmienił, poznałem go od razu: był to generał Savary.

— A co, panie de Laval — rzekł, ściskając mnie za rękę — ten łotr Toussac umknął... Nie mamy szczęścia, co?... Chodziło o ujęcie go, gdyż ten drugi, Lesage, jest tylko marzycielem, utopistą, niezdolnym zupełnie do żadnej sprawy serjo. Nie traćmy jednak nadziei, że i tamtego pochwycimy.